

## NIEMIECKI POLONOFIL — LUDWIK KURTZMANN

Postać Ludwika Kurtzmanna znana jest polskiej literaturze historycznej, choć nikt bliżej nie zajął się tym zdecydowanym przyjacielem Polaków i polskości, jeśli nie liczyć współczesnych artykułów prasowych. Jeden z autorów polskich nazwał nawet Kurtzmanna „niezpełnym Niemcem“ ze względu na niebywałe sympatie dla polskości i na znawstwo polskiej kultury i literatury<sup>1</sup>. Niewątpliwa to przesada, gdyż sam Kurtzmann nieraz określał siebie jako Niemca, ale w postaci jego jest coś niezwykłego.

Na tle wzrastającego napięcia nacjonalizmu w społeczeństwie niemieckim, na tle antypolskiej nagonki, prowadzonej przez rząd pruski w latach siedemdziesiątych pod hasłami kulturkampf, a potem i bez tych obsłonek, wypowiedzi biorące Polaków w obronę stawały się bardzo rzadkie. Z jednej strony ruch robotniczy odgrywał zbyt małą w tych latach rolę, aby jego internacjonalne stanowisko mogło mieć dla całokształtu opinii niemieckiej poważniejsze znaczenie. Z drugiej zaś strony krytyka antypolskiej polityki rządu, pochodząca z kół liberalnych i katolickich, była na ogół nieśmiała, a krytykujący dodawali także często, że główną wadą tej polityki jest jej nieskuteczność i że jedynie na drodze swobodnego zetknięcia z wyższą kulturą niemiecką Polacy mogą ulec germanizacji.

Najbardziej szowinistyczne grupy niemieckie zaczynały hołdować hasłu *ausröten*, rzuconemu w 1885 r. przez filozofa Hartmanna; znaczna większość opinii odnosiła się do Polaków i polskości z niechęcią, z niechęcią i lekceważeniem odnoszono się także do polskiej kultury, uznanej powszechnie za mało wartościową. Upojenie sukcesami militarnymi i politycznymi, przekonanie o nieporównywalnych wartościach kultury niemieckiej, która w wielu dziedzinach, zwłaszcza w nauce, uzyskiwała rzeczywiście ogólne uznanie na świecie, to były powody, dla których niewielu tylko ludzi interesowało się lekceważonymi Polakami.

<sup>1</sup> A. Wojtkowski, *Edward Raczyński i jego dzieło*, Poznań 1929, s. 374.

W takiej sytuacji nie było rzeczą łatwą wykazywać poważniejsze sympatie dla polskiej literatury i trzeba było naprawdę silnego charakteru, aby przy tych sympatiach wytrwać przez kilkadziesiąt lat wbrew szykanom władz i niechęci niemieckiej opinii literackiej.

Ludwik Karol Kurtzmann urodził się 20 VII 1835 r. we wsi Głuponie, w ówczesnym pow. Buk, obecnie Nowy Tomyśl. Już samo jego pochodzenie jest bardzo ciekawe. Długoletnie sąsiedztwo rodzin polskich i niemieckich na terenie Poznańskiego prowadziło do różnego rodzaju stosunków. Czasami nieciło nienawiść i wzbudzało nacjonalizm wśród junkrów czy mieszczan. Wszak wśród założycieli hakaty figurowało wielu posiadaczy majątków ziemskich ze wschodnich prowincji Prus. W innych jednak wypadkach więzi sąsiedztwa prowadziły do powstawania sympatii, zrozumienia i wzajemnego przenikania kulturalnego. Wdzięcznym zadaniem dla socjologa prądów narodowych byłoby dokładne zbadanie wzajemnych form współżycia między narodami, zanim nacjonalizm końca XIX w. wtargnął także w życie jednostek.

W każdym razie rodzina Kurtzmanna była przykładem Niemców osiadłych przez długi czas wśród Polaków i pozostających pod kulturalnymi wpływami polskimi, jakkolwiek nie było mowy o wynarodowieniu<sup>2</sup>. Rodzina Kurtzmanna osiadła na Śląsku w połowie XVII w., tam też urodził się ojciec Ludwika, natomiast wychował się w Poznańskim, gdzie przez pewien czas posiadał nawet mająteczek Biały Dwór pod Koźminem. Po jego utracie w 1848 r. wędrował dzierżawami. Rodzina matki, osiadła od 200 lat pod Poznaniem, spokrewniła i zaprzyjaźniła się z Polakami. Należy wątpić wprawdzie, jak chce biograf Kurtzmann, czy w domu do szóstego roku życia dzieci mówiły tylko po polsku, ale w każdym razie zupełnie dobrą znajomość języka polskiego Ludwik wyniósł już z domu rodzinnego. Wynieść też musiał coś więcej, mianowicie zamiłowanie do polskiej kultury, a zwłaszcza literatury, i to tak silne, że nigdy mu się nie sprzeniewierzył.

Po nauce w szkółce wiejskiej w Chładowie, potem w Koźminie, po ukończeniu progimnazjum w Olsztynku (w latach 1848—1851) i gimnazjum w Poznaniu w 1858 r. Kurtzmann przeniósł się do Wrocławia na studia uniwersyteckie. Planował początkowo ukończenie studiów teologicznych, aby prowadzić pracę duszpasterską wśród ludności polskiej, ale zwyciężyło zamiłowanie do literatury i bibliotekarstwa. Pierwsze zamiłowanie będzie realizował, gdzie się da, drugie pozostanie do końca życia marzeniem, gdyż bibliotekarzem będzie tylko przez kilka lat.

---

<sup>2</sup> Dane biograficzne o Kurtzmannie na podstawie: A. Pług, *Tłumacze poetów polskich na język niemiecki, I. Ludwik Kurtzmann* (Kłosy, 1881, nr 847, s. 182—183); Wisła, 1896, s. 214.

Na Uniwersytecie Wrocławskim studiował w latach 1858—1860 (pobierając roczne stypendium 100 talarów), a potem próbował kontynuować studia na przełomie lat 1862 i 1863<sup>3</sup>. W latach 1861—1862 prowadził prywatną szkołę w Resku na Pomorzu Zachodnim, do r. 1867 był kustoszem Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu, aby w następnych 12 latach powrócić do szkoły i do guwernerki po różnych domach prywatnych. Odwiedził przy tym także wiele domów polskich, jak Raszewskich w Bielawie, Chylewskich w Chotowie pod Wieluniem i hr. Turny w Objezierzu. W końcu lutego 1879 r. został nauczycielem wyższym (*Oberlehrer*) szkoły w Gryfiogórze na Śląsku, ale już w maju 1881 r. został przeniesiony do Śmigła na rektora tamtejszej szkoły ku niekłamanej zresztą radości własnej, gdyż zrosnięty silnie z Wielkopolską na Śląsku czuł się zdecydowanie obco. Pisał wówczas: „Cieszę się i z drugiej przyczyny na naszą nową siedzibę, będę tam pomiędzy Poznaniem i Wrocławiem, a więc bliżej większych księgozbiorów, i to w Księstwie, gdzie mam znajomych, kolegów z szkolnych czasów, rodzinę i stosunki liczne. Chociaż jestem Niemcem, czuję się tu jak na wygnaniu“<sup>4</sup>.

W Śmiglu nie zagrzał jednak długo miejsca, gdyż w tym właśnie czasie rozpoczęły się, jak się wydaje, szykany władz. W każdym razie w 1883 r. znalazł się bez zajęcia<sup>5</sup>. Przytuliwszy się na jakiś czas w poznańskiej Bibliotece Raczyńskich, gdzie wspólnie z bibliotekarzem Sosnowskim wydał katalog<sup>6</sup>, wplątał się wkrótce w spory finansowe, a niechętnie widziany przez kuratorium biblioteki został z niej po przeszło dwuletniej pracy usunięty. Brak nam w tej chwili danych o losach Kurtzmanna w ostatnich latach życia. Najprawdopodobniej parął się znowu belferką aż do śmierci, która nastąpiła w kwietniu 1895 r. w Szymanowie koło Rawicza.

Zainteresowania Kurtzmanna literaturą polską wystąpiły wcześniej. Jak sam pisze w jednym ze swoich listów, od 1864 r. zbierał tłumaczenia z polskiego na niemiecki i rozprawy o literaturze polskiej ogłoszone w Niemczech. Rezultaty tych zainteresowań bibliograficznych ukazały się drukiem znacznie później. W 1881 r. pojawiła się w Poznaniu praca o polskiej literaturze w Niemczech posiadająca charakter bibliografii<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> Akta dotyczące studiów uniwersyteckich Kurtzmanna znajdują się w archiwum uniwersyteckim we Wrocławiu, świadectwo odejścia otrzymał on w kwietniu 1869 r.

<sup>4</sup> *Korespondencja dr. Ludomila Germana z lat 1874—1912*, t. I, rkps Ossolineum, nr 6412 I, s. 286—288.

<sup>5</sup> Wojtkowski, *op. cit.*, s. 386.

<sup>6</sup> *Katalog der Raczyński'schen Bibliothek in Posen*, Posen 1885, dwa tomy; ponadto L. Kurtzmann, *Geschichte der Raczyński'schen Bibliothek in Posen*, odbitka z pierwszego tomu katalogu.

<sup>7</sup> *Die polnische Literatur in Deutschland, bibliographisch dargestellt*, Posen 1881.

W parę lat później pojawiła się praca *Goethe w Polsce* (Poznań 1887), a jeszcze później *Die Mickiewicz-Literatur in deutscher Sprache*<sup>8</sup>.

Ambicje Kurtzmanna szły bardzo daleko. W liście do Wojciecha Kętrzyńskiego w 1880 r. pisał: „Gdyby mi los cokolwiek więcej czasu do prac literackich raczył udzielić, chciałbym dwie rzeczy dźwignąć: 1. historię literatury polskiej napisać dla Niemców po niemiecku, tak jak sobie plan nakreśliłem: obszernie, nie tylko biografie i bibliograficzne noty, ale rozbiory dzieł ważniejszych podawając, korzystając z prac polskich; 2. historię literatury polskiej teologii protestanckiej, o którą nikt jeszcze nie dbał prócz pastora Pełki w Królewcu, który bibliotekę zestawił dla teologów Mazurów. Nazbierałem sporą liczbę tytułów i notatek i żałuję, że to odlegiem leży. Dziwię się, że np. p. Sozański, bibliograf i protestant, nie wziął się do tej pracy. A może by się Pan łaskawy wziął do tej pracy. Chętnie oddam to, co już nazbierałem, w ręce Pana pro publico bono. Siłami połączonymi prędzej to jakoś by się zrobiło. Raz poruszona rzecz wzrosłaby jak lawina! Znaleźliby się pomocnicy. Idzie tylko o początek“<sup>9</sup>. A w liście do Ludomiła Germana z 1879 r. stwierdził: „Każdą drobną rzecz wdzięcznie powitam jako dopełnienie mojej bibliografii już około 600 numerów wynoszącej. Rozprawa o literaturze polskiej w Niemczech do tego napisana spoczywa u J. K. Żupańskiego od lat 4! Miał to być wstęp do historii literatury, do której od lat 15 zbieram sobie materiały. Trzeba rodakom moim zaimponować dziełem tomowym, a z drugiej strony poważnym. Obok uczonych dat, cytat, skazówek itd. trzeba dać rozbiory dzieł najważniejszych, najlepsze miejsca w tłumaczeniach: dlatego zbieram bibliotekę tłumaczeń niemieckich z polskiego, już około 150 numerów wynoszącą, jakiej pewnie nigdzie nie ma. Cieszę się więc z każdej siły przybywającej do małego szeregu szermierzy dla Polski“<sup>10</sup>.

Zacytowane urywki charakteryzują dobrze Kurtzmanna. Pelen był zawsze pomysłów mających na celu przyczynić się do powiększenia znajomości polskiej kultury w Niemczech. Naprzeciw tym liczny planom i podejmowanym badaniom stawały zawsze trudne warunki, w jakich żył Kurtzmann: brak czasu, środków materialnych, a także obojętność opinii i utarczki z wydawcami.

Drugim nurtem zainteresowań były tłumaczenia z literatury polskiej, dokonywane przez niego, jak i przez jego żonę Marię, córkę Karola Ferdynanda Ney, gorącego patrioty polskiego, kierownika szkoły w Gnieźnie i zapalonego badacza przeszłości tego miasta. Nie tu miejsce na po-

<sup>8</sup> Posen 1888. Była to zresztą odbitka artykułu, który pojawił się już wcześniej pt. *Werke zur polnischen Geschichte in der deutschen Sprache*, Warte 1883, s. 481 i n.

<sup>9</sup> *Korespondencja Kętrzyńskiego*, t. XII, rkps Ossolineum, nr 6215 II, k. 422—424.

<sup>10</sup> List do L. Germana z 16 VIII 1879, rkps Ossolineum, nr 6412 I, s. 238.

dawanie pełnego zestawienia bibliografii tłumaczeń, które wyszły spod pióra Kurtzmann, tym bardziej że wiele z nich pozostało w rękopisie. Pierwsze ujrzało światło dzienne tłumaczenie *Pieśni o ziemi naszej* Wincentego Pola<sup>11</sup>. Potem przetłumaczył *W Szwajcarii* Słowackiego<sup>12</sup>, *Hetmana* Syrokomli<sup>13</sup>. Tłumaczenia drobnych wierszy ukazywały się zwłaszcza w wiedeńskich czasopismach „Dioskuren“ i „Heimath“. Niekiedy tłumaczenia publikował w prasie codziennej (np. tłumaczenie wyjątków z pamiętnika Koźmiana pt. *Besuch am Hofe von Weimar und bei Goethe*)<sup>14</sup>. W 1884 r. teatr niemiecki w Poznaniu wystawił *Halkę* Moniuszki w przekładzie Kurtzmann. Wiele wreszcie tłumaczeń pozostało w rękopisie (np. Zmichowska, rozprawa Klaczki o Krasińskim)<sup>15</sup>.

W 1880 r. Kurtzmann wydał wykłady Cybulskiego poświęcone poezji polskiej, przy czym sam przetłumaczył szereg wierszy<sup>16</sup>. W następnym roku ukazało się w Wiedniu wydanie *dział* wybranych Kraszewskiego, a Kurtzmann nie tylko dokonał wyboru, ale zaopatrzył całość w biografię autora<sup>17</sup>. Zanotować dalej przyjdzie recenzowanie przez Kurtzmann innych tłumaczeń z polskiego<sup>18</sup>.

Tłumaczenia Marii Kurtzmann w większości pozostały w rękopisie. W Galicji ukazało się tłumaczenie *Ifigenii w Taurydzie* Goethego<sup>19</sup>.

<sup>11</sup> *Lied von unserm Lande*, drukowane na prawach rękopisu, Breslau 1869, potem Posen 1870, drugie wydanie 1880.

<sup>12</sup> Nakładem J. K. Zupańskiego. Posen 1874, w trzech egzemplarzach, potem przedruk w „Dioskuren“, Wien 1880, i odtbitka.

<sup>13</sup> Drukowane w „Die Heimat“, „Illustr. Familienblatt“, Wien 1880, nr 7.

<sup>14</sup> „Schlesische Zeitung“, 1868, nr 85.

<sup>15</sup> Z. Raszewski, *Z tradycji teatralnych Pomorza, Wielkopolski i Śląska*, Wrocław 1955, s. 51. Por. Kurtzmann, *Die polnische Literatur in Deutschland*, Posen 1881.

<sup>16</sup> A. Cybulski, *Geschichte der polnischen Dichtkunst in der ersten Hälfte des laufenden Jahrhunderts herausgegeben von L. Kurtzmann*, 1880, 2 tomy. Przygotowanie wykładów Cybulskiego sprawiło Kurtzmannowi wiele kłopotów. W jednym z listów do Germana pisał: „Cybulskiego prelekcje wiele pracy mi zrobiły; sam tłumaczyć musiałem około 60 wierszy czasem dość długich, a po części dla ducha polskiego, przypominam tylko *Pieśni Janusza Pola*, trudne do oddania w innym narzeczu“ (list z 25 XI 1880). A w innym: „Gdyby kto wiedział, w jakich bólach i troskach praca koło Cybulskiego i koło tych tłumaczeń się krwawo odbyła, wtenczas może by ze względu na to przyznałby mi zasługę... Co do stylu Cybulskiego, nikt by nie uwierzył, ile to pracy to było zrobić z tego czytelną rzecz. Czasem lekko rażące słowo albo zdanie modyfikowałem, co mi ś.p. Cybulski wybaczył“ (list z 15 IX 1880).

<sup>17</sup> *Ausgewählte Werke von J. I. Kraszewski, Autorisierte Ausgabe*, Wien 1881. Zyciorys Kraszewskiego w t. XII.

<sup>18</sup> Recenzja *Monachomachii* Krasickiego w tłumaczeniu A. Winklera (Kętrzyńskiego) w „Posener Zeitung“, 1870, nr 126.

<sup>19</sup> *Ifigenia w Taurydzie*, dramat J. W. Goethego, przekład Marii z Neyów Kurtzmannowej, nakład „Biblioteki Uniwersalnej“, druk W. Angelusa w Tarnowie, 1880.

Nie chodzi nam o ocenę wartości tłumaczeń. W każdym jednak razie na uznanie zasługuje upór człowieka, który wbrew wszelkim przeciwnościom, wśród obojętności ogółu walczył o uznanie dla literatury polskiej. Nawet bez specjalnej goryczy opowiadał o losach swojego tłumaczenia *W Szwajcarii*: „W r. 1874 wydałem Słowackiego *W Szwajcarii* także [w wydawnictwie Zupańskiego] po niemiecku. Ale obojętność publiczności niemieckiej spowodowała Zupańskiego, gdy już formy stały, korekta skończoną była i pierwsze trzy odbitki na próbę wzięte były, zatrzymać się z publikacją“<sup>20</sup>.

W latach 1879—1881 Kurtzmannie przebywali w Gryfiogórze na Śląsku, od maja 1881 r. — w Śmiglu. Szukając kontaktów z polskim światem literackim, Kurtzmann nawiązał w tym okresie korespondencję z Ludomiłem Germanem, znanym literatem, pedagogiem i politykiem. German, młodszy od Kurtzmanna o 16 lat, był od 1877 r. zastępcą nauczyciela w Jarosławiu, od 1881 r. nauczycielem szkoły realnej w Krakowie<sup>21</sup>. Zajmował się w tych latach także tłumaczeniami, i to zarówno z języka niemieckiego na polski (*Niedola Niebelungów*, Kraków 1881), jak i z polskiego na niemiecki (*Maria Stuart*, Lipsk 1879, *Balladyna*, Kraków 1882). Ta wspólność zainteresowań wpłynęła na powstanie korespondencji, która daje obfity materiał do zagadnienia stosunków literackich polsko-niemieckich w drugiej połowie XIX w.<sup>22</sup> Ponadto znaczna część miejsca poświęcona jest uwagom krytycznym na temat prac Germana, zwłaszcza jego tłumaczeniom na język niemiecki. Poza tym w 15 listach Kurtzmanna i 4 listach jego żony wiele jest uwag na temat warunków, w jakich żyło małżeństwo, o jego pracach i planach.

Czym były dla Kurtzmanna listy polskie, scharakteryzował najlepiej sam: „W jednostajności życia naszego każdy list ze świata sprawia nam nie tylko chwilową radość, ale na dłuższy czas dostarcza wątku do rozmów, zastępuje bowiem karta zapisana towarzystwo, zabawy itd. Żyjemy sami dla nas, nie mając towarzystwa odpowiedniego. Od czasu niedługiego do miasteczka sąsiedniego familię polską rozporządzenia rządu z Księstwa tu dotąd na wygnanie zapędziły: jest to sędzia p. Sobeski, a w drugiej stronie siedzi ksiądz Polak („majowy“ — *ein regierungsfreundlicher*). To są tutejsze fragmenta Polonii. Ale ponieważ nie na miejscu jednym siedzimy, rzadziej się widzujemy, a widząc się, brak nam wspólnego interesu. Nie każdemu literatura tak do serca przyrosła, jak nam. Zostaje więc list gościem u nas miłym“<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> List do L. Germana z 9 VIII 1879, rkps Ossolineum, nr 6412 I, s. 233—234.

<sup>21</sup> Artykuł W. Hahna w *Polskim słowniku biograficznym*, t. VII, s. 396.

<sup>22</sup> *Korespondencja dr Ludomila Germana z lat 1874—1912*, t. I, rkps Ossolineum, nr 6412 I, s. 233—314.

<sup>23</sup> List z 14 I 1881.

Z jednym wyjątkiem wszystkie listy Kurtzmanna pisane były po polsku, choć zastrzegał się on na wstępie korespondencji: „Najprzód przepaszam za styl i błędy, które w liście się znajdują, nie jestem Polakiem, to może poniekąd służyć za uniewinnienie“<sup>24</sup>. Wzmianek o trudnym położeniu jest sporo, a wskazują one, z jakim mozolem Kurtzmann pracował nad ulubioną literaturą polską. I tak nie mógł zaprenumerować sobie znanego lipskiego pisma literackiego „Magazin für die Literatur des Auslandes“, gdyż „bakałarstwo przy familii nie pozwala na takie zbytki“<sup>25</sup>.

W ogóle zresztą „mając familię, żonę i parę chłopaków do utrzymania, to biblioteczka — na bok! Jak bym ja był szczęśliwy, gdybym mógł w bibliotece polskiej pracować, ile planów by się urzeczywistniło, które uschną bez gruntu żyznego, słońca i rosy. O tym głodzie duchowym nie ma ten wyobrażenia, który siedzi przy pełnym stole: przy bibliotece“<sup>26</sup>.

A kiedy indziej pisze: „Miałem w domu prawie cały kwartał chorobę dzieci i żony, miałem tarapaty z długami, nareszcie kłopoty innego rodzaju“<sup>27</sup>. *In doloribus pinxi* — określa swoją pracę<sup>28</sup>. „Szkoła dobija. Szczęśliwy, kto jak Winckelmann może napisać na drzwi szkolne: *Haec schola me non capit*“<sup>29</sup>.

Wbrew wszelkim trudnościom starał się kontynuować swoją pracę, którą pojmował jako fragment zbliżenia kulturalnego dwóch narodów, bo przecież „Niemcy nic nie wiedzą o literaturze polskiej...“<sup>30</sup> Ciesząc się z każdego tłumaczenia, pisał: „Przybywa do mojego zbioru kamyczek po kamyczku, mozaika z obrazu literatury polskiej, która w całości jak u mnie znaczy coś, chciałbym, żeby każda publiczna biblioteka w Niemczech posiadała taki zbiór. Da Bóg, literatura polska w całości przedstawiona otworzy moim rodakom oczy“<sup>31</sup>. Z zapałem zwalczał poglądy dyrektora szkoły realnej z Bydgoszczy, Gerbera, który miał stwierdzić, że Polacy nie posiadają własnej literatury<sup>32</sup>.

Skarżył się zresztą Kurtzmann na obopólny, polsko-niemiecki, brak zrozumienia: „Niemcom literatura polska obojętna, a Polakom niemiecka“<sup>33</sup>. Uważał, że lipski „Magazyn“ za mało się zajmuje sprawami polskimi i planował wywarcie nacisku na wydawców przez zapewnienie

<sup>24</sup> List z 9 VIII 1879.

<sup>25</sup> List z 23 VIII 1879.

<sup>26</sup> List z 7 XI 1880.

<sup>27</sup> List z 25 XI 1880.

<sup>28</sup> List z 15 IX 1880.

<sup>29</sup> List z 9 IX 1879.

<sup>30</sup> List z 23 VIII 1879.

<sup>31</sup> *Ibid.*

<sup>32</sup> List z 15 IX 1880.

<sup>33</sup> List z 7 XI 1880.

pewnej sumy ze strony polskiej. Tu jednakże znalazł słowa krytycyzmu dla galicyjskiej szlachty: „Ale cóż, na to nie ma funduszków, ale na przyjęcie Franciszka, ten lep dla Polaczków... są miliony“<sup>34</sup>. Z żalem wspominał: „Szkoda, że już nie ma Jordana i jego »Jahrbücher für slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft«, 1843—1846 (w Lipsku u Keila), z prospektu dołączonego może Pan widzieć, co to za obfite źródło dla Niemców było“<sup>35</sup>.

Stosunek do literatury polskiej miał bardzo bliski i uczuciowy. Niech zaświadczą jego sądy o Słowackim: „Nie zgadzam się wprawdzie ze zdaniem, że Słowackiemu najmniej krzywdy się wyrządza złym tłumaczeniem. Prawda, że Juliusz nie dorówna Adamowi, Zygmuntowi i Polowi mianowicie. Uciekł wtenczas, kiedy Ojczyzna zamiast rymów czynów potrzebowała, i to aż do śmierci w duszy jego gangrenowało. Czuł bardzo dobrze, że zawinił, samego siebie przeklinał i Ojczyznę, a z drugiej strony chciał się wobec świata uniewinnić: chciał pokazać, że w nim poeta wyższy od Adama się urodził. I to nie udało się. Kiedy w pierwszej chwili tworząc arcydzieło, przekonany był, że Adama przesadził, już następna chwila zimnej rozwagi pokazuje mu, że naśladował tam, gdzie Adam oryginalnie tworzył. Ale dykcja! Czar słowa! Napisałże ktoś taki poemat, jak *Piotra Dantyszka*, ten płaczący śmiech rozpaczy do wiariactwa posuniętej. Albo w drobnych wierszach. *Pogrzeb kapitana M.* »Niechaj nas, Panie, widzą, gdy konamy« — takiej apologii nieszczęśliwych synów nieszczęśliwszej jeszcze Ojczyzny nikt nie napisał jeszcze w dwóch wyrazach. A i *Maria Stuart* ma swoje wielkie zalety. Dzieło 21-letniego poety, które się obok Schillera stawia“<sup>36</sup>.

Ciekawe mogą być dalej rozważania tego Niemca nad *Balladyną*: „Nad *Balladyną* dużo się zastanawiałem i przyszedłem do przekonania, że to jest alegoria przeprowadzona konsekwentnie. *Balladyna* jest szlachta polska, która w dążeniu do panowania siostrę zamorduje, ta siostra jest lud, chłop, małżonek, który jej panowanie daje, król przez nią zamordowany za pomocą obcych żywiołów, na co w historii dowody. Sprzedawanie się szlachty obcym: np. ów Poniński, który w rynsztoku nareszcie zginął; matka, ojczyzna, pada ofiarą. Historia nareszcie pisze sąd!“<sup>37</sup>

Szczery i żywiołowy, nie taił w pewnych momentach radości z osiągnięć. Donosząc o wydawaniu bibliografii, chwalił się: „Zdobyłem dla historyków polskiej i niemieckiej literatury kawał gruntu wspólnego, o którym mało co wiedziano“<sup>38</sup>. Kiedy indziej tak określał swoje zasługi:

<sup>34</sup> *Ibid.*

<sup>35</sup> *Ibid.*

<sup>36</sup> List z 16 VIII 1879.

<sup>37</sup> List z 23 VIII 1879, cały urywek podkreślony przez autora.

<sup>38</sup> List bez daty, s. 286.



„Myślę, że pracą moją trochę światła wniosę do ciemnicy, rozwidni się cała rzecz wchodzącym...”<sup>39</sup>

Nie brak jednak i słów goryczy, zrozumiałych zresztą wobec małego oddźwięku, jaki znajdowały prace. Najsilniej zabrzmiało to w jednym z ostatnich listów do Germana z 26 IX 1882 r.: „Tyle czasu upłynęło od ostatniej naszej korespondencji, że już nie wiem, kiedy ta nasza pogadanka listowa się przerwała. Ale przypominam sobie, że bibliografijkę moją do Krakowa posłałem, a jeszcze żadnego echa nie słyszałem. W ogóle publikacja ta zrobiła fiasko. Fachowi ludzie milczą, czasopisma literackie ledwo krótką wzmianką zbyły. A jednakowoż dałem coś. Trzeba się płaszczem rezygnacji okryć.

Dla mnie praca ta zostanie dzieckiem faworytem. Ostatni rok tyle nowego przyniósł, że stąd można by wnioskować o zmianie usposobienia Niemców ku Polakom. Lecz myliłby się mocno, kto by tak sądził. Zupański skarży się, że 100 egzemplarzy prelekcji Cybulskiego w niemieckim języku nie sprzedał, pomimo że dość hałasu narobiły. Hartleben w Wiedniu pisze mi, że 12 tomów tłumaczeń z Kraszewskiego reprezentują dla niego ogromną sumę straconą. Reklam twierdzi, że niedobrze zrobił, publikując tyle polskich rzeczy w »Bibliotece Uniwersalnej«, bo Niemcy nie kupują... »Magazyn« już zupełnie o literaturze polskiej zapomniał: ostatni raz z namowy Friedricha Nitschmanna o *Panu Tadeuszu* Weissa słówko dyplomatyczne wyrzekł, potem już cisza. Moskwa górą. W Poznaniu wychodzi od 1 kwietnia »Polnische Correspondenz«, pismo tygodniowe, przez Polaków wydawane. Głównym motorem był młody książę Sułkowski. Cel, tendencja bez zaprzeczenia bardzo piękna, ale koniec do przewidzenia: nie utrzyma się, jeżeli nie ma dużo pieniędzy à fonds perdu. Niemcy darmo nie wezmą. U Jolowicza wyszła historia Księstwa przez dra Meyera, król. archiwistę w Poznaniu. Meyer jest historiografem bizantyjskim, urodzony na służalca. Księstwo datuje erę złotą od r. 1772, tak on nas uczy. Pomimo to Jolowicz zatrzymał cały nakład. Nikt nie kupuje. Takie są usposobienia niemieckie dla rzeczy polskich“.

Czasy nie sprzyjały powodzeniu jego wysiłków. Szykanowany przez władze z przykrością musiał patrzeć na zaostrzające się prześladowania polskości i na powstawanie coraz silniejszego nacjonalizmu dzielącego oba społeczeństwa. A przecież skromna postać bibliotekarza i „bakałarza“ przypomina, że nawet w tej epoce mieliśmy wśród Niemców przyjaciół.

<sup>39</sup> List z 15 V 1881.